

Dziennik Wieczorny

85-950 Bydgoszcz, ul. Libelta 4

wydanie

27 — — — 5 -02- 81
Nr z dn.

NASZE RECENZJE • NASZE RECENZJE • NASZE RECENZJE

665 Pozostała farsa z tezą

Bieżący sezon teatralny w Bydgoszczy obfituje w sztuki wystawiane pod „współczesną tezę” — sytuację społeczną kraju. Po studyjnej „Warszawiance” Wyspiańskiego i „Wrogu ludu” Ibsena przyszła kolej na bardziej do tego predestynowany utwór BRUNO JASIEŃSKIEGO — „BAL MANEKINÓW”. Zapowiadało się więc na niezłą satyrę społeczno-polityczną popartą uniwersalną wieloznacznością tej tragifarsy. Konfrontacja przedstawicieli salonowego świata wielkiego kapitału, działaczy robotniczego syndykatu i ludzi—manekinów obnażyć miała schematy znane do dziś — konformizm polityczny, korupcję, śmieszne i marionetkowe typy ludzi.

Ale w bydgoskim przedstawieniu nie wykorzystano tych wszustkich atutów zjadliwej i bynajmniej nie powierzchownej satyry Jasieńskiego. Z widowiska, w którym komizm i tragizm powinny funkcjonować przynajmniej na równi, zrobiono spektakl prawie że kabaretowy. Widzów obficie urażono sama farsowością — niewiele też pozostało z oceny ówczesnego (i dzisiejszego!) świata. Wuffowemu załedwie parę końcowych scen — zabrakło w tej inscenizacji atmosfery rzeczowego dramatu ludzi i sytuacji.

Głubie nie walory tekstu — zupełnie słabo wypadłaby także gra aktorów. W całym przedstawieniu nie było bodaj jednej roli zagranej na wysokim poziomie. Po obiecujących

scenach zbiorowych, sceny kameralne ujawniły i w tym spektaklu zbyt „przekrzywane” aktorstwo. Nie było odtwórcy, który swobodnie dostosował się do trudnych założeń tragifarsy.

Świetne wejście MARIUSZA PUCHAŁSKIEGO (Paul Ribandel; Leader) w akcie I zniweczone zostało późniejszymi fragmentami roli. Kwestie wypowiedziane przez tę postać stawały się nazbyt prostymi dowcipami o jednym tylko znaczeniu. Nie zabrakło również namiętnej, niepotrzebnej gestykulacji w złym guście.

Zawiedli ponadto KAZIMIERZ KUREK (Pan Arnaud) i ROMAN METZLER (Pan Levasin) — byli jakby żywcem wyjęci ze słabutkich sztuk z kregu dworku i salonu.

Owek kabaretowo-salonowej koncepcji „Bal manekinów” podurządowało się i panie — KRYSTYNA BARTKIEWICZ (Angelika Arnaud) oraz EWA STUDECKA-KŁOSOWICZ (Solange Levasin).

Odnosi się więc wrażenie, iż podstawę całej sztuki stanowi nie koncepcja reżyserska i aktorstwo (tak istotne w grotesce), lecz tylko tekst autora uzupełniony materiałem teatralnym. I właśnie zasługa tekstu jest dobre przyjęcie sztuki przez publiczność.

Pamiętać trzeba, że „Bal manekinów” nie jest sztuką łatwą do zagrania — na aktorów czeka wiele niuansów charakterystycznych dla tego typu widowiska. Widać się jednak, że inscenizacja sztuki Jasieńskiego — nawet przy brakach warsztatowych spektaklu i niewyszukanej koncepcji reżyserskiej — jest najbardziej „trafioną” premierą teatralnego sezonu.

JACEK DEPTUŁA

BRUNO JASIEŃSKI — „Bal manekinów”. Inszenizacja i reżyseria —

Grzegorz Mrówczyński. Scenografia — Marian Iwanowicz. Premiera 31.1.1981 r. na scenie Teatru Polskiego w Bydgoszczy.